

L. MYCIELSKI, *Mój szary różaniec*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2003, ss. 199.

O. Ludwik Mycielski OSB jest mi znany z łamów „Gościa Niedzielnego”. W latach 90-tych minionego już XX w., pisaliśmy na zmianę komentarze do wybranych przez siebie tekstów NT — ks. Tomasz Horak, o. Ludwik Mycielski i ja, w serii *Czytać i rozumieć Biblię*. Gdyby je zebrać razem, byłby pokaźny tom. Słuchałem też z klerykami Wyższego Męskiego Seminarium Duchownego w Katowicach rekolekcji, które w nim miał. To, co mówił w wygłaszanych konferencjach i w modlitwach wyrażał, cechował niezwykle autentycznym (por. w recenzowanej książce we *Wstępie* odpowiedź na pytania: „Jak powstała ta książka”; „Po co ta książka”, ss. 5–18]. Miłuje Biblię, jak i ja staram się ją miłować i to innym przekazywać. Ponadto czcił Maryi, z *movimento di Focolari* Klary Lubich, charyzmatyczki w Kościele naszych czasów, no i z bliskiego Bytomia, skąd wyruszył do Tyńca, by zostać mnichem i jest nim do dziś; przeor trzeciego klasztoru benedyktynów w Polsce: Tyniec, Lubin i Biskupów na Śląsku; spod Lwowa, tam urodzony i ochrzczony a stał się Ślązakiem i widać, że Ślązaków rozumie i nawet kocha, czasem i gwarą śląską coś napisze i powie a przy tym hrabia z rodu Mycielskich, skoligaconych z Platerami, Rostworowskimi (o. Piotr benedyktyn, potem kameduła), Szembekami i innymi rodami a Lancokorońscy byli sąsiadami (s. 154); oto rody arystokratyczne, które kształtowały dzieje nasze; z Kresów Wschodnich przeszedł na dawne Kresy Zachodnie, gdzie dziś znajduje się niemal środek Polski w nowych granicach, między Bugiem a Odrą. Jak tu nie czytać, przecież to o nas i dla nas.

A iluż wspólnych znajomych? O. Augustyn [Bogdan] Jankowski OSB, opat tyniecki (s. 183–185), senior polskich biblistów, redaktor główny naukowy BT⁵, bez której nie byłoby wiosny biblijnej w Polsce po soborze watykańskim II, będącej dzisiaj faktem dokonany, oczywistym, cieszącym; recenzent mojej pracy habilitacyjnej i całego dorobku naukowego przy staraniu o tytuł profesora na PAT w Krakowie. O. Piotr Rostworowski, który formował duchowo Zarząd WSSD w Krakowie w latach 60-tych i 70-tych za rektoratu ks. Stanisława Szymeckiego, obecnie arcybiskupa białostockiego na emeryturze; co najmniej trzy razy w roku: w adwencie na Niepokalane Poczęcie 8 grudnia, w wielkim poście i w czerwcu, bywaliśmy na dniach skupienia w eremie na Bielanach pod Krakowem u kamedułów; o. Piotr Rostworowski, tamże przeor wygłaszał nam konferencje, prowadził dialog nad kartami otwartej Biblii, spowiadał nas, uczył mądrości Bożej. Ks. prof. Wacław Schenk, profesor KUL a przy tym proboszcz kościoła Mariackiego w Bytomiu (s. 120–122, 126–128). O. Marian Pirożyński, redemptorysta, z którym zetknąłem się, gdy prowadził rekolekcje parafialne w parafii Świętych Piotra i Pawła w Brzozowicach–Kamieniu, w tym czasie, kiedy i przyszły o. Ludwik go spotkał (zob. 150–153). Przede wszystkim kardynał Karol Wojtyła, z którym mieliśmy dobre kontakty w Krakowie (do 1980 r. tam był WSSD). O. Ludwik też go spotykał na drodze życia a były to

niezwykłe spotkania (zob. s. 124–126, 178: matka Helena Broel-Plater, *1906 w Krakowie, otrzymała Krzyż Świętego Sylwestra nadany przez Jana Pawła II w 1998 r.).

Książka składa się z 5 części: I — *Pamięć i świadomość*; II — *Podstawówka*; III — *Ogólniak*; IV — *Technikum*; V — *Co się stało potem*. Zamyka ją *Dodatek 2003* o III tajemnicy światła. Można się z niej uczyć współczesnej historii Polski, ukazanej w losach wymienionych wyżej rodów, które przeszły przez mękę II wojny światowej a ta nie skończyła się. Z nią zbrodniczy komunizm krzywdził i niszczył tych zasłużonych dla Polski obywateli, wyrządzając szkodę nie do naprawienia społeczeństwu polskiemu, polskiej kulturze. Gdyby tego nie było, wchodzilibyśmy do Unii Europejskiej z dziedzictwem kultury budzącym respekt. Byli poliglotaми. Rodzice o. Ludwika mówili biegle po francusku i niemiecku, chyba i po angielsku. Z tej książki mogliby się uczyć współcześni rodzice, jak wychować dzieci na uczciwych i porządnych ludzi. Uczyli, że pieniądze nie są najważniejsze. Ważniejszy jest honor i poczucie własnej godności, bojaźń Boża. Matka o. Ludwika będąc hrabiną, osobą wykształconą, studiowała nawet na Sorbonie w Paryżu, w potrzebie pracowała dla dobra rodziny jak chłopka, doiła krowy... (s. 177–178, 182). Tego uczyli też dzieci. Zawsze mieli dystans do posiadanego majątku, stąd znosili dzielnie głód i biedę w czasach komunizmu. W stosunku do krzywdzicieli kierowali się chrześcijańskim miłosierdziem, zasadą przebaczenia.

Na pójście drogą powołania do zakonu, do kapłaństwa, miała na końcu długiego procesu też wpływ przeczytana książka, napisana przez kuzynkę matki, pisarkę Pię Górską, *Paleta i pióro*, Kraków 1955; to rzecz o Bracie Albercie, dziś świętym Adamie Chmielowskim (s. 135–136). Cały czas jesteśmy, czytając *Mój szary Różaniec* o. Ludwika Mycielskiego OSB, zanurzeni w tajemnicę świętych obcowania (*communio sanctorum*). Na jej kartach jedni modlą się za drugich intensywnie. Myślę, że ta książka ofiarowana młodzieży stojącej dziś przed decyzją życiowych wyborów, może spełnić u niej podobną rolę, jak w przypadku Stanisława (w zakonie brata/ojca Ludwika) Mycielskiego wspomniana wyżej książka Pii Górskiej. W moim przypadku była to książka A.J. Cronina: *Klucze królestwa*, Warszawa 1948. Wynika to z analogicznych notatek, które w czasach przed wstąpieniem do WSSD w Krakowie w 1949 r., prowadziłem. Dobra książka, gdy trafi na idealizm młodzieńczy może dawać takie nieoczekiwane efekty. Dlaczego? Jest to owiane tajemnicą świętych obcowania, jak to widać w życiu o. Ludwika Mycielskiego OSB.

Postscriptum: Pendant do omówionej książki o. Ludwika Mycielskiego OSB stanowi pozycja, która co dopiero się ukazała: Marzena Florkowska, *Ojciec Piotr. Benedyktyn – Kameduła – Rekluz*, Kraków 2004, ss. 308. Czytam ją z zapartym tchem. Odżywa Kraków lat 60-tych i 70-tych XX w., kiedy tam byliśmy: Tyniec, Bielany... O o. Ludwiku (Stanisławie) Mycielskim czytamy na 9 stronach; ponadto o jego matce (5x), siostrze (5x) i bratanku (2x).